

# Przegląd Wileński

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KRAJOWYM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Wilno, Sierakowskiego № 21 m. 6.

Czynne od g. 12 — 2 prócz świąt.

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strona — 80 zł.

1/2 „ — 40 „

1/4 „ — 20 „

1/8 „ — 10 „

Prenumerata kwartalna wynosi 1 zł. 50 gr.

## Junctim.

Projekt Mac Donalda i Mussoliniego utworzenia bloku czterech mocarstw zachodnich, jako czynnika decydującego w polityce europejskiej i ewentualnie mającego wykreślić nową mapę Europy na podstawie rewizji obowiązujących dziś traktatów pokojowych, — nie mógł nie wywołać wśród państw pominiętych w tym projekcie, a zagrożonych perspektywą rewizji granic, poważnego zaniepokojenia.

Najbardziej, rzecz zrozumiała, uczuła się dotknięta wspomnianym projektem Polska, raz dlatego, że urażono jej ambicje wielkomocarstwowe, powtóre, że wszelkie tendencje rewizjonistyczne w pierwszym rzędzie godzą w jej interesy państwowe. Prasa polska nie ukrywa swego zdenerwowania. Nie szczędząc autorom projektu uszczypliwych docinków pociesza się jedynie nadzieją, że Francja nie da się wciągnąć w pułapkę, zastawioną na nią w Rzymie i nie zgodzi się zamienić swego wpływowego stanowiska w Lidze Narodów na osamotnienie w czwórką, w którym będzie stale majoryzowana przez porozumienie niemiecko-włoskie.

Głębokiej wiary jednak w nieustępliwość Francji nikt nie żywi, to też zarówno w Warszawie, jak w Pradze i Belgradzie liczą się z możliwością dojścia do skutku „klubu rzymskiego” i na tem tle rodzą się rozpaczliwe pomysły utworzenia, dla przeciwstawienia hegemonii germańsko-romańskiej, bloku słowiańskiego zapomocą ściślejszej kooperacji Polski i Małej Ententy z Rosją Sowiecką...

Nie można oczywiście traktować tego rodzaju pomysłów na serjo, nie ulega natomiast wątpliwości, że w razie urzeczywistnienia się projektu rzymskiego i wznowienia w nowej formie „Świętego przymierza” o cechach dyktatorskich, Polska znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji wskutek swego odosobnienia

i szeregu słabych punktów w swej międzynarodowej pozycji. Nie należy bowiem zapominać, że prócz dominujących dziś pretensyj niemieckich do Pomorza i G. Śląska, Polsce może w momencie przełomowym dotkliwie dać się we znaki niezałatwiony dotąd zatarg z Litwą o Wilno oraz osłabiające ją wydatnie, formalnie wewnętrzne, lecz w istocie o charakterze międzynarodowym kwestje ukraińska i białoruska.

Front zachodni tak absorbuje uwagę polityków polskich, zarówno odpowiedzialnych, jak reprezentujących różne odłamy opinii publicznej, że o tych drugorzędnych, ale niemniej niezmiernie dotkliwych bólach nikt nie myśli. Są one albo pomijane całkowitem milczeniem albo traktowane w sposób zdawkowy i lekceważący. A właśnie one zasługują, w dzisiejszym zwłaszcza momencie, na specjalne uwzględnienie, gdyż wzmocnienie fundamentów państwowych na tych odcinkach może mieć doniosły wpływ na trwałość całego gmachu wogóle. A praca na tem polu o tyle jest wdzięczniejsza, że jej rezultaty są uzależnione niemal wyłącznie od dobrej woli i umiejętności kierowników polityki polskiej.

Najtrudniejszy pozornie problem wileński, wobec nieprzejednanego stanowiska Litwy, domagającej się zwrotu Wilna i restytucji umowy suwalskiej z jednej strony, a faktu dokonanego inkorporacji Litwy Środkowej do Polski, uznanego przez b. Konferencję Ambasadorów i zaakceptowanego milcząco przez Ligę Narodów z drugiej, może i powinien być rozstrzygnięty w drodze kompromisowej. Rozwój wypadków zmusza obie strony do ustępstw.

W ostatnich tygodniach można było zauważyć w enuncjacjach prasowych i wystąpieniach polityków litewskich ton pewnego optymizmu w stosunku do sprawy wileńskiej, w związku z nieokreśloną bliżej i nie opartą na przesłankach realnych nadzieją ponownego wysunięcia jej na forum genewskim. Wobec jednakże zarysowującej się perspektywy pow-

stania dyktatury czterech mocarstw zachodnich znaczenie Ligi Narodów, i tak już niezbyt wielkie, spadnie do minimum, wątpić zaś należy, aby w łonie koncernu rzymskiego, mającego na celu przede wszystkim zaspokojenie apetytów imperjalistycznych Niemiec i Włoch, znalazły oddźwięk i zrozumienie aspiracje litewskie do Wilna, jako bezpośrednio ich nie obchodzące. Chyba w charakterze rekompensaty za zwrot Kłajpedy Niemcom, na co wszakże Litwa nie może przystać, bo zadośćuczynienie sentymentem narodowym nie zrównoważy straty, jakaby poniósł w takim wypadku żywotny interes państwowy.

Prawdopodobniejszymi będą próby ze strony dyktatorów Europy wynagrodzenia Polski za ewentualną rewizję granic na zachodzie jakimiś koncesjami na wschodzie, z czego nie może się cieszyć Litwa i na co znów nie zgodzi się nigdy dobrowolnie Polska. Słowem ani Polska ani Litwa niczego dobrego dla siebie od nowego czynnika, decydującego o losach Europy oczekiwać nie mogą. Przeciwnie zobopólny ich interes wymaga jaknajszybszego uregulowania różniącego je obecnie zatargu, aby nie mógł on być wykorzystany przez czynniki niepowołane, pretendujące do roli opiekuńczej.

Polska, jako *beatus possidens*, powinna pierwsza wystąpić z inicjatywą wzajemnego porozumienia, a przy dobrych chęciach z obu stron podstawy kompromisu dadzą się ustalić bez trudu.

Warunkiem jednakże nieodzownym znalezienia kompromisowej formuły jest wytworzenie odpowiedniej atmosfery, umożliwiającej rozmowy dyplomatyczne, która dziś jest przesyconą jeszcze wyziewami nieufności, uprzedzeń i niechęci. W tym kierunku powinna się rozwijać akcja społeczna, zapoczątkowana przez miejscowe społeczeństwo i prasę, na co, niestety, jeszcze się nie zanosi, a którą natomiast ogromnie utrudnia zachowanie się niższej administracji, nie rozumiejącej doniosłości przeżywanego obecnie momentu i widocznie nie otrzymującej wskazówek miarodajnych zgóry. Takie incydenty,

jak podczas akademii ku czci św. Kazimierza, gdzie przedstawiciel starostwa zachował się demonstracyjnie wobec wykonywanego na mocy pozwolenia władz hymnu narodowego litewskiego, wywołując wzburzenie wśród młodzieży, rzecz prosta, nie sprzyjają załagodzeniu istniejących antagonizmów.

Wogóle postępowanie rozmaitych funkcjonariuszy policji i administracji względem miejscowych elementów niepolskich jest tego rodzaju, że nasuwa przypuszczenie, jakoby celem jego było wywołanie jaknajwiększego rozdrażnienia i podsycanie wrogich nastrojów względem rządów polskich. Dość zapoznać się z interpelacją posła Jeremicza, złożoną w Sejmie d. 9 b. m. w sprawie katowania przez policję tajną uczniów gimnazjum białoruskiego w Nowogródku, aby się przekonać w jak oryginalny sposób wykonywany jest testament ś. p. Tadeusza Hołówki, zalecający zgodne współżycie polsko-białoruskie, z takim przejęciem obnoszony po jego śmierci przez wybitnych przedstawicieli rządu i obozu pro-rządowego!

Jeżeli już nie poczucie humanitarne, to względem na interes państwa powinny nakazać radykalną zmianę taktyki w stosunku do mniejszości narodowych. W związku z obecną sytuacją międzynarodową Polski jej politykę wewnętrzną można śmiało nazwać samobójczą. Tylko bardzo krótkowzroczny polityk może przypuszczać, że nie zachodzi pomiędzy niemi ścisłe junctim.

## Narodowe święto białoruskie.

Do najbardziej uroczystych obchodów białoruskich należy zaliczyć corocznie obchodzoną rocznicę proklamowania Niepodległej Białorusi, dnia 25.III.1918. Z wyjątkiem białoruskich grup o orientacji wschodniej wszystkie inne ugrupowania uważały dotychczas za punkt honoru narodowego każdego roku w dniu 25 marca zorganizować akademję, poprzedzaną nabożeństwem w kościele i w cerkwi.

W roku bieżącym Białorusini wileńscy nadali

KAZYS BORUTA

## Czerwona koniczyna.

W nocy po ulicach miasta odbywali wspólny spacer: wicher i młodzieniec: obaj ze wsi.

Asfalt chodników liczył głośno ich kroki, niczem zegar na wieży godziny. Raz. Dwa. Trzy. I tak bez końca. Raz. Dwa. Pustka. Na ulicach: młody wieśniak i wicher. I jeszcze jeden towarzysz: księżyc. To na niebie. W górze. A na dole młodzieniec od roku już w mieście, a od wczoraj na wolności, miesiąc w więzieniu odsiedział: na tartaku majstrowi butelką w zęby zajechał, aby nie szczeakał. Młodzieniec stracił zajęcie i na miesiąc wpadł do więzienia. Kłął. Nie dlatego, że był sam, lecz że rozwiąło się marzenie, iż w mieście szczęście go oczekuje. A, oprócz tego, po miesiącu więzienia nosił w nozdrzach nienasy-

coną woń słoniny wiejskiej i koniczyny. Tak potężną, że aż w brzuchu ścisnęła.

W parku usiadł: nogi uginają się, głowa na pierś się kloni ciężko. Chłodno. Aleja kasztanowa — biała. W gałęziach kasztanów — księżyc. Pachnie wiosną i czerwoną koniczyną.

— Dobry wieczór!

— Dobry. A ciebie dokąd djabli niosą?

— A ciebie?

— Mnie? Siadaj.

Na ławce usiadła dziewczyna. Twarz jej była sino-blada. Miejscami na policzkach czerwień, niewiadomo: róż czy krew. Patrzyła sobie pod nogi w ziemię i coś mruzczała pod nosem.

Młodzieniec milczał. Dawniej, gdy zamykał oczy, to widział kobietę i parł ku niej, jak pociąg na stację, a teraz było mu wszystko jedno. Zda się to nie kobieta. Puste miejsce. Tylko mruczy do siebie pod nosem.

obchodowi charakter wyjątkowo podniosły, a to ze względu na piętnastą rocznicę ogłoszenia aktu mińskiego oraz połączenie wspomnianej rocznicy z 70-leciem prasy białoruskiej, za której zapoczątkowanie można uważać ukazanie się „Muzyckiej Praudy” Konstantego Kallinowskiego w roku 1863.

W atmosferze gwałtownych przeobrażeń przed 15 laty, każdy z narodów europejskich tak był zajęty losem własnym, że nie zawsze miał możliwość zwrócić uwagę na wypadki polityczne, które nie pociągnęły za sobą skutków natychmiastowych. Przedewszystkiem z tych powodów fakt ogłoszenia niepodległości Białorusi jest wypadkiem mało znanym i bardzo często nierozumianym, lub rozumianym fałszywie. Tak na przykład niedawno „Słowo” zarzucało wydawcom unickiego białoruskiego kalendarza, że umieścili w kalendarzu datę święta narodowego 25 marca jako dzień ogłoszenia białoruskiej republiki sowieckiej.

Nie zaszkodzi przeto kilka słów przypomnienia.

W grudniu 1917 roku odbył się w Mińsku zjazd ogólnobiałoruski przy udziale 1872 delegatów, którzy w większości byli zwolennikami ogłoszenia białoruskiej republiki niepodległej. Bolszewicy widząc w pracach zjazdu niebezpieczeństwo dla siebie rozpedzili go przy pomocy oręża. Delegaci w ukryciu przed bolszewikami zbrali się i złożyli swe pełnomocnictwa na ręce Rady Zjazdu, która po uzupełnieniu swego składu osobistego przez przedstawicieli niektórych brakujących ugrupowań białoruskich oraz delegatów od innych narodowości, została przemianowana na Radę Republiki Białoruskiej. Rada ta w dniu 25 marca 1918 r. ogłosiła że „...my Rada Białoruskiej Republiki Ludowej zrzucamy z kraju ojczystego ostatnie jarzmo zależności państwowej, które carat rosyjski gwałtem narzucił naszemu wolnemu i niepodległemu krajowi. Od tej chwili Białoruska Republika Ludowa staje się wolnym i niepodległym państwem. Sama ludność Białorusi za pośrednictwem swego sejmku ustawodawczego stanowić będzie o przyszłych związkach Białorusi. Na mocy tego unieważnia się stare związki państwowe, które dały możliwość obcemu rządowi podpisania traktatu brzeskiego również w imieniu Białorusinów, przez co narodowi białoruskiemu zadany został śmiertelny cios, godzący w jego całość. Na mocy powyższego rząd Białoruskiej Republiki Ludowej zamierza wejść w stosunki ze stronami zainteresowanymi, propo-

nując im rewizję części traktatu brzeskiego, dotyczącej Białorusi i podpisanie traktatu pokojowego z państwami biorącymi udział w wojnie“... (Tygodnik „Wolnaja Bielaruś”. Mińsk 31.III.18 Nr. 11).

Jak wiadomo, akt z dnia 25 marca, nie poparty siłą zbrojną musiał wobec przemocy stać się jedynie dokumentem papierowym i pięknym demonstracyjnym gestem. W realizację aktu zapewne nie wierzyli i jego autorowie, ponieważ Białorusini nie byli przygotowani do wykorzystania odpowiedniej chwili przedewszystkiem z braku należytej solidarności narodowej, któraby sprzyjała utworzeniu własnej silnej armji. Nie znaczy to jednak, że akt 25 marca był tworem oderwanej od ludu grupy inteligentów. Olbrzymi zjazd, poprzedzający ogłoszenie republiki oraz jego niepodległościowe tendencje dowodzą, że już wtedy Białorusini wykazali niemałe uświadomienie narodowe i polityczne.

Dzisiaj na pierwszy rzut oka, zdawałoby się, można Białorusinom stawić zarzut, że robienie rokrocznie obchodów z powodu proklamowania *nieistniejącej* republiki, nie znajduje należytego usprawiedliwienia. Takiego jednak stanowiska nie można uznać za słuszne. Można twierdzić z całą pewnością, iż gdyby Białorusini obecnie nie święcili obchodem dnia 25 marca, musieliby znaleźć, sobie inny dzień owiany legendą, któryby był myślą przewodnią pokoleń i jednoczył je pod wspólnym sztandarem niepodległości państwowej. Martwy akt okazał się w tym wypadku pierwszorzędym czynnikiem do ugruntowania ideologii niepodległościowej i solidarności narodowej wogóle. Prawda, akt 25 marca pozostał martwą literą, ale nie można zapominać, że taki sam los spotkał konstytucję 3-go Maja, co wcale nie przeszkadzało Polakom przez długie lata niewoli co roku uroczystie ten dzień obchodzić i budzić patriotyzm polski. Obchody rocznicy konstytucji 3-go Maja za czasów niewoli, to nie był zachwyt nad anachronicznym pomnikiem prawnym, nie był urzędową galówką, jak za czasów obecnych, ani gestem aprobującym całkowitą inkorporację W. Księstwa Litewskiego do Korony. Była to nadewszystko okazja doskonała do zademonstrowania żywotności uciśnionego narodu, do budzenia ducha w nowych pokoleniach i ugruntowania ich w ideologii niepodległościowej.

Między obu wspomnianymi aktami obok pewnych podobieństw, są oczywiście i różnice, jeżeli

— Czego mruczysz?

— Zimno.

— Chcesz ogrzeję.

Objął ją.

— Nie trzeba. Zarazisz się. Zresztą wszystko jedno.

— Czyś chora?

— Rozumie się.

Po ciele dziewczyny przebiegały lekkie dreszcze. Nerwowo rozcierała sobie ręce.

— Mam zamiar utopić się. Tylko nie mogę się jakoś przybrać. Nie wiem dziś czy jutro. Ty również tak zrób.

Wzruszył ramionami.

— Utopić się zdążysz. Trzebaby gdzie pracę znaleźć.

— Pracę, co mi pracal Ten sam koniec: do Niemna i już. Może i dobry z ciebie człowiek. I ja kiedyś byłam dobrą, gdy byłam na wsi. Teraz nie

chcę być dobrą. Ech, jaka ohyda! No, dosyć już mleć językiem. Pójdę.

— Nie bądź głupia. I gdzie pójdiesz? Wiesz, rzucić ty handel sobą. Tfu. Nie to chciałem powiedzieć. Jeszcze nie idź się topić. Zdążysz. Jeśli chcesz, możemy spróbować żyć razem. Będziemy szukać pracy.

— Nie chcę.

Dziewczyna nagłym ruchem odwróciła się i wstała. Młodzieniec wstał również. Zrobił kilka kroków wślad za nią. Stał. Splunął: bierz ją licha. Wrócił i wyciągnął się na ławce. Ale sen nie przychodził. Serce zmiękło mu jak wosk.

Chłód poranka wzmocnił go, gdy zaczęły dzwonić zęby i serce poczęło bić mocniej. Raz. Dwa. Raz. Dwa. A oczy niczem guziki stalowe na czole zapięte. Błyszczą. Dzwoniąc zębami i błyszcząc oczami poszedł brzegiem Niemna.

Na brzegu stała gromadka ludzi. Wśrodku gro-

jednak chodzi o oddziaływanie tych aktów na wychowanie narodowe dalszych pokoleń, podobieństwo występuje z całą wyrazistością.

Charakterystycznym jest zjawisko, iż doniedawna jeszcze nie wszyscy Białorusini w Wilnie uważali za stosowne obchodzić rocznicę proklamacji niepodległości Białorusi. Białoruska Włóściańsko-Robotnicza Hromada oraz jej spadkobierca „Zmahanie” nie brały żadnego udziału w pierwszym obchodzie. Te polityczne grupy miały z nim twarde orzech do zgryzienia: zwalczać otwarcie samą ideę niepodległości — oznaczałoby to iść przeciwko ogólnemu prądowi wśród Białorusinów i ściągać na siebie podejrzenie zależności od Mińska, urządzić zaś obchód łącząc się z przeciwnikami politycznymi, też byłoby niepodobieństwem. W ostateczności więc pomijano wszystko milczeniem.

Za przykładem wspomnianych grup politycznych szło także Towarzystwo Szkoły Białoruskiej. W roku bieżącym T wo nie chcąc występować na obchodzie pod egidą Białoruskiego Komitetu Narodowego jako, w mniemaniu T wa, reprezentacji jednostronnej, wyraziło zgodę na utworzenie wspólnego komitetu jubileuszowego i poraz pierwszy, nieoficjalnie wprawdzie, wzięło udział w organizacji obchodu. Ponieważ stanowisko poprzednie T wa Szkoły Białoruskiej w kołach białoruskich słusznie lub niesłusznie przypisywano wpływom najradykałniejszych ugrupowań białoruskich, bojkotujących obchód 25 marca — obecny krok T wa jest żywo komentowany, jako zwrot w życiu T wa, zwrot dający szerokie pole do najrozmaitszych przypuszczeń i domysłów.

W każdym razie dobrze się stało, że najsilniejsza organizacja białoruska, jakim T. S. B. z jednej strony, a opozycyjnie nastrojone inne czynniki białoruskie z drugiej, znalazły modus vivendi i uczyniły krok ku złączeniu rozproszkowanych dotychczas sił białoruskich. Porozumienie to ułatwiła i ta okoliczność, że białoruskie święto narodowe o charakterze politycznym zbiegło się razem ze świętem kulturalnym, jakim jest 70-lecie prasy białoruskiej. Po wspólnych wystąpieniach obchodowych, na pozór nie mających głębszego znaczenia, należy oczekiwać dalej idących przejawów współpracy, dawno oczekiwanej ku ogólnemu pożytkowi.

S-wicz

## Co da ferment wśród młodzieży?

„Niech żyje autonomja!” — głoszą niemal wszyscy akademicy w Polsce, a najbardziej, najgłośniej studenci endecy na komendę swoich partyjnych przywódców. Okrzyk ten możnaby uważać za objaw pocieszający, gdyby był szczery. Niestety, wyraz „autonomja”, w każdym jej znaczeniu, w ustach reakcjonistów, szowinistów i pałkarzy brzmi fałszywie, nieprzekonywująco, chodzi tu bowiem nie o zasadę autonomiczną, lecz o wykorzystanie okazji dla demonstracji o charakterze politycznym. Jasnym jest, że zwolennik t. zw. autonomji, na wyższych uczelniach, nie powinien być przeciwnikiem autonomji w odniesieniu naprzykład do terytorjów, upośledzonych przez politykę centralistyczną. Nie będę zresztą w tę kwestję wchodził bliżej, gdyż była ona trafnie omówiona na łamach „Przeglądu Wileńskiego” w poprzednim numerze.

Chodzi o inną stronę zagadnienia, a mianowicie: czy w psychice młodzieży akademickiej w związku z sytuacją dzisiejszą na uniwersytetach nie może nastąpić zwrot w pojmowaniu samej zasady autonomji wogóle i z obecnego opozycjonisty względem sanacji nie powstanie czasem typ opozycjonisty studenta względem zapędów reakcyjnych każdego rządu wogóle?

By snuć w tym względzie jakiegokolwiek prognozy, trzeba sięgnąć do analogji przedwojennego życia akademickiego. Jak ogólnie wiadomo, student rosyjskiego uniwersytetu był uosobieniem walki z absolutyzmem, biurokacją i uciskiem. Walka studentów rosyjskich o wolność, o sprawiedliwość, o demokrację, — należy do najjaśniejszych kart dziejów rosyjskiej młodzieży akademickiej, a tradycja tych walk była w Rosji tak silną, że nawet bezwzględne rządy bolszewików narzucały wszelkie reformy w wyższych uczelniach bardzo oględnie i stopniowo. Tak naprzykład wydział prawny przetrwał w Kazańskim uniwersytecie bez żadnych zmian dwa lata po przewrocie, ponieważ studenci nie życzyli sobie żadnych zmian. Były wypadki ostrych wystąpień antyrządowych na terenie uniwersytetu, żadnych jednak represyj nie stosowano. Taki był stosunek władz do młodzieży i jego wolnościowych tradycji, studenci zaś uprawiali nieprzerwaną opozycję, która bardzo często zaznacza się tam i dzisiaj.

madki leżała kobieta wyciągnięta z wody. Topielica. Ludzie robili znak krzyża i śpieszyli dalej, bo był dzień powszedni.

Młodzieniec również stanął: ta czy nie ta? pomyślał. Wreszcie zdecydował, że wszystko jedno: czy ta, czy inna. Tylko wronie zrobiło się żal topielicy: zatoczyła nad nią wielkie koło, zakrakęła i odleciała.

Młodzieniec poszedł szukać pracy. Gdy szedł przez rynek, na którym baby wiejskie sprzedawały szynki, kielbasy, sery, masło, zagapił się, i ruchliwi przekupnie zepchnęli go do rynsztoka. Lecz nic na tem nie stracił. Nawet zyskał. Podała mu rękę dziewczyna, wkraczająca w życie z dwudziestą wiosną.

— Chory jesteś? Głodny?

Dała mu kielbasę i sera. Usiadł na jej wozie, jadł kielbasę z serem i plótł trzy po trzy. Dziewczyna była ładna. Piersi jej były jak pięści. Dlatego nigdzie nie chciało mu się iść. A gdy na wozie nie

pozostało ani serów, ani kielbas, ani szynki, i dziewczyna chciała jechać do domu, i wtedy nawet nie chciało mu się zleźć z wozu. Przewoził poprosił:

— Zabierz i mnie z sobą.

— Ja do domu jadę.

— Zabierz i mnie do domu.

— Jakto?

Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

Daleko za miastem powiedział jej, że pragnie czuć tętno jej krwi w żyłach i z jej ust pić ciepło życia. Ona spojrzała mu w oczy i zrozumiała, że ptaszek wyrwa się ze szponów jastrzębich, więc odpowiedziała zupełnie poważnie:

— Dobrze. Będziemy żyć na sześciu morgach.

— Ślicznie.

— No!

Krzyknęła na siwka i porządnie zdzieliła go biczem. A w perspektywie były: zielona łąka, i żyto, i owies, i czerwona koniczyna, która właśnie kwitnąć zaczęła.

Typ polskiego studenta od wskrzeszenia niepodległości aż do czasów ostatnich, to całkowite przeciwieństwo studenta rosyjskiego. Gdy ten ostatni szedł dawniej ramię w ramię z proletariuszem, brał gorący udział w ruchach rewolucyjnych,—przeciętny student polski czasów ostatnich szedł ramię w ramię z... policją. Wilno jakoś szczególnie nie miało szczęścia pod względem ocalenia dobrej opinii akademika. Wystarczy przypomnieć jak to przed kilkunastu laty na rewizjach nocnych zjawiali się studenci U. S. B. w batorówkach w charakterze funkcjonariuszy politycznej policji tajnej. W kilka lat później Wilno było świadkiem bicia pałkami przez studentów uczestników pochodu 1-go Maja. Być może, że sojusz laski gumowej z czapką akademicką wzmacniałby się dalej, gdyby nie zbytnia demoralizacja życia akademickiego, wymagająca już ingerencji władz policyjnych. Po obiciu demonstrantów robotników przyszła kolej na sklepy żydowskie. Zdaje się, że starosta Işzora chciał za wszelką cenę sojusz ten utrzymać kosztem kilkodniowych ekscesów antysemitycznych. Nie udało się jednak i policyjna laska gumowa coraz częściej zaczęła hulać po wilczych kłach umieszczonych na czapkach studenckich. Nie naturalny sojusz musiał być zerwany nie tylko dlatego, że nawet państwowa kieruje sanacją, a młodzież przeważnie należy do ugrupowań opozycyjnych, ale dlatego przede wszystkim, że zażyły stosunek pomiędzy policją a akademikami jest zjawiskiem nienormalnym.

Ostatnie wypadki na terenie uniwersyteckim mają tę dobrą stronę, że skierują może myśl młodzieży ku szerszym zagadnieniom samej istoty autonomji i życia samorządowego wogóle.

Po całym szeregu eksperymentów unifikacyjnych, które odbyły się przy cichem potakiwaniu elementów reakcyjnych w Polsce, przyszedł wreszcie czas uprzytomnić sobie przyszłym budowniczym życia społecznego co jest lepiej: *czy rządzić się samym, czy być rządzonymi?* Może po zlikwidowaniu ostatniej placówki autonomicznej w Polsce zagadnienie to nabierze przekonywującej wyrazistości i skieruje myśl młodzieży na nowe właściwe tory.

Nie można być oczywiście chwalcą nowej ustawy akademickiej, ale... niema złego bez dobrego. W nowych warunkach być może ugruntuje się na uczelniach, w atmosferze skrępowania, szacunek dla myśli niepodległej i wolności nauki.

Może sytuacja obecna znacznie sprzyjać stworzeniu się nowego typu studenta ideowca. Zniknąć może wreszcie bezmyślne małpowanie niemieckich korporacji studenckich, odznaczających się tem, że oprócz picia piwa i ubierania się w stroje maskaradowe do niczego innego wziąć się nie potrafią. Zniknie może prędkiej ze świątyni nauki duch nietolerancji i obskurantyzmu.

Trudno być optymistą w naszych czasach i zgadywać w jakie ostatecznie formy wyleje się obecny zatarg rządu z większością młodzieży akademickiej. Dziś tylko należy podkreślić pewne momenty przemian w życiu uniwersytetów: coraz bardziej przestaje młodzież być potulną i bezkrytyczną wobec panującego systemu, wzmagają się wśród niej duch buntu przeciwko przerostowi ingerencji biurokracji. Należy chcieć i spodziewać się, by z tego fermentu zrodził się student już to o tradycjach filareckich z oddalonych czasów starej wileńskiej wyższchnicy, już to ideowiec o aspiracjach światoburczych z późniejszych pamiętnych nam czasów rosyjskich.

Al. S.

## Nowe represje w Mińsku.

Życie kulturalne Białorusinów w Białorusi Sowieckiej mniej więcej do r. 1909 rozwijało się stosunkowo pomyślnie. Starsza i młodsza inteligencja białoruska, dzięki względnie możliwym warunkom, poczyniła znaczne postępy na polu tworzenia własnej kultury. Okres ten znamionował znaczny postęp w rozwoju kultury białoruskiej, nauki i literatury. Bardzo intensywnie pracowały dla młodej nauki białoruskiej Instytut Białoruskiej Kultury, przekształcony z początkiem roku 1929 w Białoruską Akademię Nauk, Białoruski Uniwersytet w Mińsku oraz kilka innych wyższych zakładów naukowych.

Największym atoli rozwojem cieszyła się literatura białoruska, reprezentowana przez cały szereg wybitnych i utalentowanych poetów i pisarzy. Odznaczała się ona zarówno narodową białoruską ideologią, owianą optymistyczną wiarą w świetną przyszłość Białorusi, jak również niepospolitymi walorami artystycznymi. Również pomyślnie prosperowała działalność wydawnicza. W tym stosunkowo

## Bunt pól.

W mroku stanął na progu przy drzwiach chłop, zabłocony, bo długo po błocie brodził. Od stóp do głowy zabłocony: co tchu w piersiach szedł, błoto nad głowę pryskało. Przy drzwiach brudna kałuża z drewniaków.

— Nasza gmina się zbuntowała. Podatków nie będziemy płacić. Nie wiemy, jak dalej będzie. Pomocy trzeba.

Gmina była położona między lasami. Lasy i pola: żytnie łany i smolne sosny szumią — aż w głowie się kręci.

— Jakto podatków nie będziecie płacić?

— Ano tak: nie będziemy i już! Za jaką łaskę płacić i płacić. Bierz ich lichy! Potrzebni oni nam.

Tak istotnie było: nie będziemy płacić i już. A nie płacić postanowiono dlatego, że tego wyma-

gała sprawiedliwość: za co płacić, jeżeli gmina między lasami i żadna władza nie jest potrzebna. Sami lasy rąbali, sami pnie karczowali, sami zaorali, to co tu władza dołożyła, że jej trzeba płacić? A po drugie, co to za władza? Licho ją wie, jakich ojców dzieci. Jak świat światem nikt tej władzy na oczy nie widział. Cały czas tylko policja, ale policja — parobek władzy, podatki swemu panu zbiera. Tak oto i teraz: policja zjawiała się po podatki, a ludzie postanowili nie dawać: w imię czego? Policja chłopów za kark, krowę za rogi, ale we wrotach chłopu zrobiło się żal krowy, więc dał policji w zęby: ty taki owaki skądżeś się tu wziął? A chleb z czyjej garści jesz? A, ropucha! W kark jednego, drugiego i, wpakowawszy policję na wozy, pojechali do gminy. W gminie zbierzemy się i uradzimy, wtedy zobaczymy: czy warto podatki płacić, czy nie.

W gminie powstał hałas. Ze wszystkich wsi ludzie ściągali: co wieś to głowa. Jedni mówią po-

krótkim okresie ukazała się bardzo wielka ilość wydawnictw białoruskich rozmaitej treści. Stale wychodzące miesięczniki literackie w Mińsku — „Połymia”, „Maładniak”, „Uzwyża” i inne, zarówno pod względem treści, jak i wykonania technicznego, nieraz nie ustępowały publikacjom zachodnio-europejskim. Na wszystkich polach życia kulturalno umysłowego odbywał się szybki rozkwit. Myśl białoruska, po okresie przedwojennym, „naszaniwskim”, święciła swój powtórny renesans.

Trwało to, jak zaznaczyliśmy, do roku 1929. W tym bowiem czasie czynniki rządzące w ożywionej działalności Białorusinów zaczęły upatrywać tendencje nacjonalistyczne, które, jako kolidujące z naczelnymi postulatami komunizmu, były uznane za szkodliwe. Rozpoczynają się z końcem 1929 r. i początkiem 1930 masowe represje i aresztowania wśród działaczy i inteligencji białoruskiej, oraz młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. We wszystkich zakładach i instytucjach z całą bezwzględnością przeprowadzono generalną „czystkę”. W rezultacie „czystki”, która była stale ponawiana i w latach następnych, setki młodzieży i starszej inteligencji białoruskiej znalazły się bądź w katordze Sołowieckiej, bądź na zesłaniu w głąb Rosji lub na Sybir. Ożywiona dotychczas działalność kulturalno umysłowa zamarała, we wszystkich dziedzinach pracy nastąpił raptowny zastój.

Zdawało się, że młoda myślenie białoruska nie będzie już w stanie podnieść się z upadku i przynajmniej przez szereg długich lat żywo odczuje silny cios z ręki bolszewickiej. I aczkolwiek cios był naprawdę dotkliwy, jednak nie decydujący. Niedobitki inteligencji białoruskiej, które ustrzegły się przed represjami, w krótkim stosunkowo czasie zaczęły kontynuować swoją działalność. Jednak praca ta miała już inny charakter. Dzięki zdecydowanie wrogiej postawie bolszewików wobec niezależnej myślenie białoruskiej z konieczności trzeba było zastosować się do wymagań partii. Postulat komunistyczny w dziedzinie polityki narodowościowej — „proletarjacki podług treści, — narodowy zaś tylko podług formy” — był zastosowany względem Białorusinów z całą bezwzględnością.

Jednak i to zostało wkrótce uznano za szkodliwe, W ostatnim czasie w szeregu instytucji i zakładów kulturalno-naukowych w Mińsku dokonano ponownej „czystki” niemniej bezwzględnej od poprzednich. Oto jak podaje „*Sawieckaja Białoruś*” z dnia 13/III.

datki płacić, drudzy nie płacić. Różne władze były, wszystkim płaciliśmy, bierz je licho, i w tym roku zapłacimy.

A drudzy poczekał! Głupich teraz niema. Jeżeli ja tobie podatki płacę, że tak powiem, tobie chleb dają, to ty mnie słuchaj, nie—to idź do djabła. Czy nie prawda, chłopcy?

Jeden drugi dziesiątek chłopów potwierdził, że prawda. A jeżeli prawda, to co robić? Takiej władzy nie uznać i już: niech ona sobie kark skręci, a podatków nie płacić.

Policję do kozy zamknięto. Postawiono kilku chłopów z pałkami, by nie uciekła. Lecz potem po namyśle, wybrano władzę gminną i uradzono wypuścić policję: niechaj sobie idzie dokąd nogi niosą, a żeby prędzej niosły — po parę uderzeń dołożono, żeby wiedziały: nie sadz nosa, gdzie niestrzeba.

Ku wieczorowi opanował wioskę niepokój. Nadeszły wiadomości, że władza posłała wojsko, by

r. b. zarządzeniem partii zostali zwolnieni ze swych stanowisk i pozbawieni możliwości pracy duchowej: Komisarz Oświaty BSSR. Płatun, jego zastępcy — Białuha, Wolfson, Rudnicki oraz wszyscy członkowie Komisarjatu z powodu ujawnienia w ich działalności tendencji nacjonalistycznych. Również z tych samych powodów został zwolniony ze stanowiska dyrektora Białoruskiego Wydawnictwa Państwowego w Mińsku Niekraszewicz.

Ostatnie represje bolszewickie najdotkliwiej odbiły się na Wyższym Instytucie Pedagogicznym w Mińsku. Tutaj, wskutek stwierdzenia dążności narodowo-demokratycznych, zostali zwolnieni ze swych stanowisk następujący profesorowie Instytutu: prof. historii Piercau, prof. historii Zachodu Rynlin, prof. Słucki, prof. Stalny, prof. historii SSSR. Hesen, dyrektor Instytutu Woukau, prof. Czarniawski, prof. Witkowski, prof. Piczeta, prof. Jakubczyk, prof. pedagogiki Sarachcin, prof. literatury białoruskiej Piotuchowicz, prof. lit. rosyjskiej Baryczewski, prof. językoznawstwa Bohdanowicz, prof. Aizenberg i Artunjan.

Narazie tyle tylko posiadamy wiadomości, zaczerpniętych bezpośrednio z prasy sowieckiej o nowych represjach w Mińsku. Wspomniani działacze białoruscy są oskarżeni o sprzyjanie tendencjom nacjonalistycznym, A jednocześnie w Moskwie i wogóle w Rosji tolerowana jest szeroko działalność kulturalno-naukowa o zabarwieniu wybitnie narodowym. Wobec tego z całą pewnością można twierdzić, że kampanja przeciwko inteligencji białoruskiej, pod płaszczykiem czystości zasad komunistycznych, ma na celu przede wszystkim zatamowanie rozwoju odrębności narodowej białoruskiej w myśl nakazów dawnego wielkorosyjskiego szowinizmu.

St.

## Powstaniec o polityku.

(Notatka archiwalna).

Nie wiele, kto wie, że bohater powstania styczniowego na Żmudzi — ks. Mackiewicz po uwięzieniu swem był badany z polecenia Murawjewa w sprawie stosunku biskupa Wołonczewskiego do powstania.

uśmierzyło gminę i podatki ściągnęło. Z początku od ważniejsi chłopci nie stracili rozumu: wojskiem nie nastraszysz. Cóż wojsko? Wojsko — nasze dzieci. Przecie dzieci nie pójdą na ojców i braci podatki ściągać. Nie. Tego jeszcze nie bywało.

Potem zaczęto wątpić. Lecz co będzie, jeżeli wojsko to — dzieci nie ojców, lecz licho wie czyje. Ot taka sobie zgraja łotrzyków. Wtedy co? Wtedy drugie gminy trzeba na pomoc ściągnąć, samym może być źle. Uradzono, uchwalono i zrobiono: posłano chłopów do drugich gmin, żeby przyłączyły się i ich sprawę poparły.

— Tu, bracie, nie żarty! — wstał z za stołu barczysty chłop. — Uzbrojonych chłopów macie? Nie. Przecie w takich wypadkach pierwsza rzecz — uzbroić się. To nie gap się, siadaj na konia i leć do gminy: niech zbroją się jaknajprędzej. My również zaraz przyjdziemy z kupą chłopów.

Jakkolwiek zeznania więźnia ze względu na okoliczności śledztwa trzeba przyjmować z pewną ostrożnością, to jednak mając na uwadze prostolinijny charakter ks. Mackiewicza, oraz że badany mówił o rzeczach znanych władzom rosyjskim skądinąd, charakterystyka biskupa wydaje się być zupełnie szczerą.

Zeznanie ks. Mackiewicza podajemy dosłownie z zachowaniem stylu i pisowni oryginału.

„Nigdy się nie zwierzał przed Jego Excelencją Biskupem Wołoncewskim z moimi zamiarami a ogólnymi tendencjami przez śpiewy rewolucyjne. W czasie powstania nie odnosiłem się. Uważałem go jako słabego charakteru.

Czy miał jakie mowy, nie słyszałem o niej. List zaś pasterski czytałem, gdzie powiada między innymi o błogosławieństwie i miłosierdziu Bożem pokazanymi przez trzeźwość i jako nagrodę obecny czas. Całe te pismo napisane trafiająco do serc, a dwuznaczność pomagała wielu czytać tak, jak uważał za potrzebne. Na lud ogromny wywarło wpływ a i wiele pomogło do wystąpienia źle usposobionych nawet.

Drugim zaś pismem jakie czytałem było treści zupełnie przeciwnej. Tu już uważa za karę Boską powstanie, namawia do pokuty i wzywa by lud zostający w powstaniu wracał do domów i zdawał się na łaskę Rządu. Lecz i tu się przebija ogromna dwuznaczność obok poddaności panującemu Dmowski. Zatem pismem tem, a bardziej jeszcze mową w Kownie, w Wilkomierzu i Szawlach ogromnie oburzył na siebie tych zostających w oddziałach jako też i mieszkańców. I jak pierwszym pismem był się podniósł w reputacji tak w ostatnim zupełnie upadł. Sądzę przeto że to posłużyło za powód wielu paszkwilów i pogrózek, co często działo się i uprzednio.

Żeby zaś znosił się z Rządem narodowym albo z członkami tego Rządu, nie sądzę. Zwłaszcza że przy chwiejnym i słabym charakterze, wielce był tchórzliwym. Jako kapłana i niezmordowanego Biskupa czciliśmy, nie zaś jako człowieka mającego stały i z przekonania charakter męski.

Zatem na słowa i przyrzeczenia nigdyśmy nie liczyli, bo się zmieniały one stosownie do okoliczności.

O politycznych też przekonaniach Jego Excelencji sądził i mówił każdy jak mu się zdało, co do

mnie, nie wiele na nich liczyłem, a pisma ostatnie przekonały żem się nie mylił”.

(—) Mackiewicz.

Surowy ten sąd powstańca o wybitnym działaczu kościelnym i narodowym, zajmującym tak odpowiedzialne stanowisko, psychologicznie zupełnie zrozumiały, nie może być oczywiście traktowany jako przyczynek do oceny postaci biskupa Wołoncewskiego, lecz raczej jako szczegół, rzucający światło na indywidualność samego autora, o którym dotąd nie wiele wiemy na ogół, mimo że w Archiwum Państwowem w Wilnie, skąd czerpiemy wspomniane zeznanie, znajduje się sporo materiału, dotyczącego osoby ks. Mackiewicza.

J. D.

## Szkoła nauk politycznych ma powstać w Kownie.

W ub. piątek na zebraniu T-wa badania zagadnień ekonomicznych w sali Izby Rolniczej w Kownie prof. M. Römer wygłosił odczyt o potrzebie założenia w Litwie szkoły nauk politycznych.

Na wstępie prelegent stwierdził, że tempo ewolucji całego życia jest coraz szybsze. Przemiany społeczne, które dawniej wymagały stuleci, obecnie dokonywują się w przeciągu dziesiątków lat. Szalony postęp techniki komunikacyjnej spowodował prawie całkowity zanik znaczenia odległości. Wiadomości o wypadkach i ideach bez mała w mgnieniu oka rozchodzą się po całym świecie, wywołując wszędzie swe echo. Nie chcąc pozostać w tyle za innymi, należy stale i pilnie badać zjawiska dzisiejszego życia. Szczególnie Litwa, która leży, rzec można, na skrzyżowaniu dróg rozmaitych prądów politycznych, społecznych i gospodarczych, winna się mieć na baczności, aby nie być zaskoczona przez budzące się ruchy i nadchodzące przemiany.

Takie przemiany przechodzi już ustrój gospodarczy świata. Przeżywany kryzys nie jest kolejnym przesileniem, normalnym zjawiskiem w okresie gospodarki kapitalistycznej. Głębsze jest jego podłoże, bardziej doniosłe będą skutki. Z jednej strony zaznacza się rozdrobienie na małe państewka narodowe, terytorjalnie równe... parafom w państwach z przed 200—300 lat, z drugiej zaś prąd ku tworzeniu wielkich bloków między państwowych (ZSSR, Stany Zjednoczone A. P. Imperjum Brytyjskie, Panameryka, idea Paneuropy), co nie może pozostać i niepozostaje, jak widzimy, bez wpływu na stosunki gospodarcze na świecie.

Położenie polityczne Litwy również jest poważne. Z jednej strony dawna Rosja — obecnie teren eksperymentów idei komunistycznych, z drugiej — Niemcy, z ich odwiecznym

Chłop wybiegł kłusem. Kopyta końskie na pół kilometra kawały błota rzucały.

Wieś również nie spała. Zebrała trzy dziesiątki chłopów i ze strzelbami, widłami, pałkami wyprawiła ich na pomoc.

Uszli kawałek i zobaczyli, że koń gościńcem pędzi. Koń tak cwałował, że błoto z pod jego kopyt aż do nieba trafiało.

Konia chłopci poznali. Koń ten sam, na którym chłop pojechał do gminy powiedzieć, by się gmina zbroiła.

Chłopci zaczęli się śmiać. Kiepski jeździec był: gniady zwałił go gdzieś do błota i cwałuje do domu. Drudzy zaczęli wątpić: koń to nie rumak przecie, chłop nie kawał gliny, więc coś innego stać się musiało. A co — nie wiadomo. Z koniem nie zmówisz się. Nie powie. Konia ostatecznie puszczono do domu: trzem dziesiątkom chłopów niema co robić z jednym koniem.

O parę kilometrów spostrzegli, że chłop leży w błocie. Leży twarzą do ziemi i rękami w błoto worany. Błoto i woda rude. Od krwi. Krew sączyła się jeszcze z głowy i z boku.

— Zastrzelili ścierwy...

Wyciągnęli z błota. Jeszcze był żyw. Otworzył oczy krwią i błotem zalepione.

— Na drodze spotkali...

Drgnął chłop i wyciągnął się. Położyli go na jesiennej trawie poźółklej, otarli twarz i zostawili.

Na gościńcu widoczne były ślady kopyt końskich. Ślady prowadziły do gminy. Chłopci zrozumieli, że są to ślady tych, co pojechali uśmierzać.

Podzielili się na oddziały i ruszyli do gminy. Jeden za drugim rozległy się strzały.

Przełożył z litewskiego W. Zaleski.

wstrzymanem tylko, lecz bynajmniej nie przełamanem przez wojnę światową parciem na Wschód. Z trzecim sąsiadem wreszcie—Polską Litwa również jest w złych stosunkach.

Wszystko to wymaga poważnego badania problemów społecznych i w tym celu konieczne jest powołanie do życia szkoły nauk politycznych, któraby z jednej strony objęła swym programem zagadnienia i ruchy społeczne, a z drugiej—strukturę polityczną i historję powojenną Litwy i krajów sąsiednich (Łotwy i Estonji, Niemiec, Polski, ZSSR, Białorusi i Ukrainy, Prus Wschodnich i Gdańska, Skandynawji i Finlandji) oraz szereg zagadnień, jak kwestja Wileńszczyzny i kraju Kłajpedzkiego, porty bałtyckie, emigracja litewska zagranicą, kwestja żydowska w Europie wschodniej i środkowej i inne.

Szkoła musiałaby być całkiem niezależna od uniwersytetu, gdyż studja akademickie rozpoczynają się z chwilą całkowitego sformułowania zagadnienia, zadaniem zaś szkoły będzie badać zjawiska żywe. Będzie ona przeznaczona przede wszystkim dla prawników, ekonomistów, dziennikarzy i t. d. Prelegent wypowiedział się za zasadą obowiązkowego uczęszczania na wykłady, colloquia i egzaminami. Kurs przewidziany jest dwuletni, przyczem na każdy przedmiot wypadnie przeznaczyć 2—4 godziny tygodniowo.

W ożywionej dyskusji wszyscy wypowiedzieli się zasadniczo za powołaniem szkoły do życia, wnosząc nieznaczne tylko poprawki do przedstawionego w odczycie projektu.

W końcu uchwalono utworzyć komisje: 1) naukową — dla szczegółowego opracowania programu i listy wykładowców, 2) finansową—dla zabiegów o potrzebne fundusze oraz 3) statutową—dla założenia organizacji, któraby zajęła się sprawą otwarcia szkoły. Utworzenie komisji powierzono Zarządowi T-wa badań zagadnień ekonomicznych łącznie z inicjatorem szkoły prof. M. Römerem.

## Bibliografia.

**Kazimierowicz Henryk** ks. dr. *W walce z unją*. Warszawa 1932 r. Odbitka z „Przeglądu Katolickiego”.

W szeregu publikacyj, dotyczących zagadnienia obrządku wschodniego, a mających przeważnie charakter polemiczny, wyróżnia się dodatnio swym obiektywnym tonem i ujęciem rzeczowem broszura ks. Kazimierowicza.

Autor niezmiernie przekonywująco zbija zarzuty przeciwników unji, zarówno katolików, jak prawosławnych. Na szczególną uwagę zasługują wywody ks. Kazimierowicza, wyjaśniające powody nikłych postępów akcji misyjnej. Jednym z nich jest nieznamość zasad naukowej misjologii ze strony duchowieństwa polskiego i brak należytego zrozumienia duszy ludu prawosławnego na ziemiach ruskich. Analizie psychiki chłopca „kresowego”, zwłaszcza poleskiego autor poświęca sporo miejsca.

Drugą przyczynę niepowodzenia ks. Kazimierowicz upatruje w brakach organizacyjnych. Zdaniem jego rezultaty w gruncie rzeczy odpowiadają wysiłkom, ponieważ ściśle mówiąc zorganizowanej akcji misyjno-unijnej dotąd niema. Nie wyszło się wiele poza bierne oczekiwanie, aby coś się samo dokonało, aby jakiś bliżej nieznanym i nieokreślonym ruch rzucił prawosławie w objęcia katolicyzmu. Ordynarjaty przyjmują wyznania wiary od parafij, które od czasu do czasu z tych lub innych powodów oświadczają się za unją, atoli w akcji czynnej pracuje zbyt drobna ilość rąk roboczych, aby wyniki mogły być pokaźne. Na trzy miliony prawosławnych istnieje misyjnie zatwierdzonych zaledwie kilkanaście jednostek kleru świeckiego i tyleż zakonnego różnych narodowości.

Na pytanie skąd wziąć kilkuset misjonarzy i odpowiedni fundusz autor odpowiada, że nie wie, słusznie jednak określa wszelkie lamenty i narzekania na słaby rozwój unji jako naiwność i dziecinne niezdawanie sobie sprawy ze strony technicznej zagadnienia.

Za najważniejsze jednak niedomaganie akcji unijnej uważa ks. Kazimierowicz niezaopatrzenie ruchu unijnego od samego początku i do dzisiaj w ten naturalny i konieczny czynnik oparcia, jakim jest jurysdykcja wyższej hierarchji własnego obrządku. Nieposiadanie przez unitów konwertytów własnego hierarchji a podleganie jurysdykcji heterorytualnego — wytwarza w duszy dramat osamotnienia i przekonanie o własnym upośledzeniu, oddziaływujące ujemnie na zagadnienie dalszych konwersyj. Nie jeden dobry zamiar, nie jedno unijne poczynanie zastygnie w bezruchu w przeświadczeniu, że nie pójdzie mu na spotkanie jego własny ryt, lecz odmienny, w którym wprawdzie dopatry się Chrystusa, ale spowitego w inną zupełnie szatę. A że szata i forma urosła nieraz do rozmiarów rzeczy pierwszorzędnej wagi, jest to pewnikiem.

Wiele kwestyj autor porusza tylko mimochodem, obiecując do nich powrócić obszerniej w innych artykułach. Należy życzyć, aby zostały one zebrane razem i utworzyły jedną całość organiczną, dającą wyczerpujący pogląd na budzące dziś tak wielkie roznamiętnienie aktualne zagadnienie.

a.

## Książki nadesłane do Redakcji.

**Abramowicz Władysław**. *Świtanie myśli*. Nakładem autora. Wilno. 1931.

**Abramowicz Władysław**. *Regionalne*. Poezje. Wilno. 1933.

**Kodź Stanisław**. *Zasada narodowości w prawie międzynarodynarodowem*. Odbitka z „Rocznika Prawniczego Wileńskiego” r. VI. Wilno. 1932.

*Czas odnowić przedpłatę na drugi kwartał.*

DRUKARNIA NAKŁADOWA

„LUX”

Wilno, Portowa 7, telef. 203

Wykonuje wszelkie prace w dziedzinie drukarstwa we wszystkich językach krajowych